Walt Whitman. Pozdrawiam Świat – Salut Au Monde!

Adam Lizakowski *(Chicago-Pieszyce)*

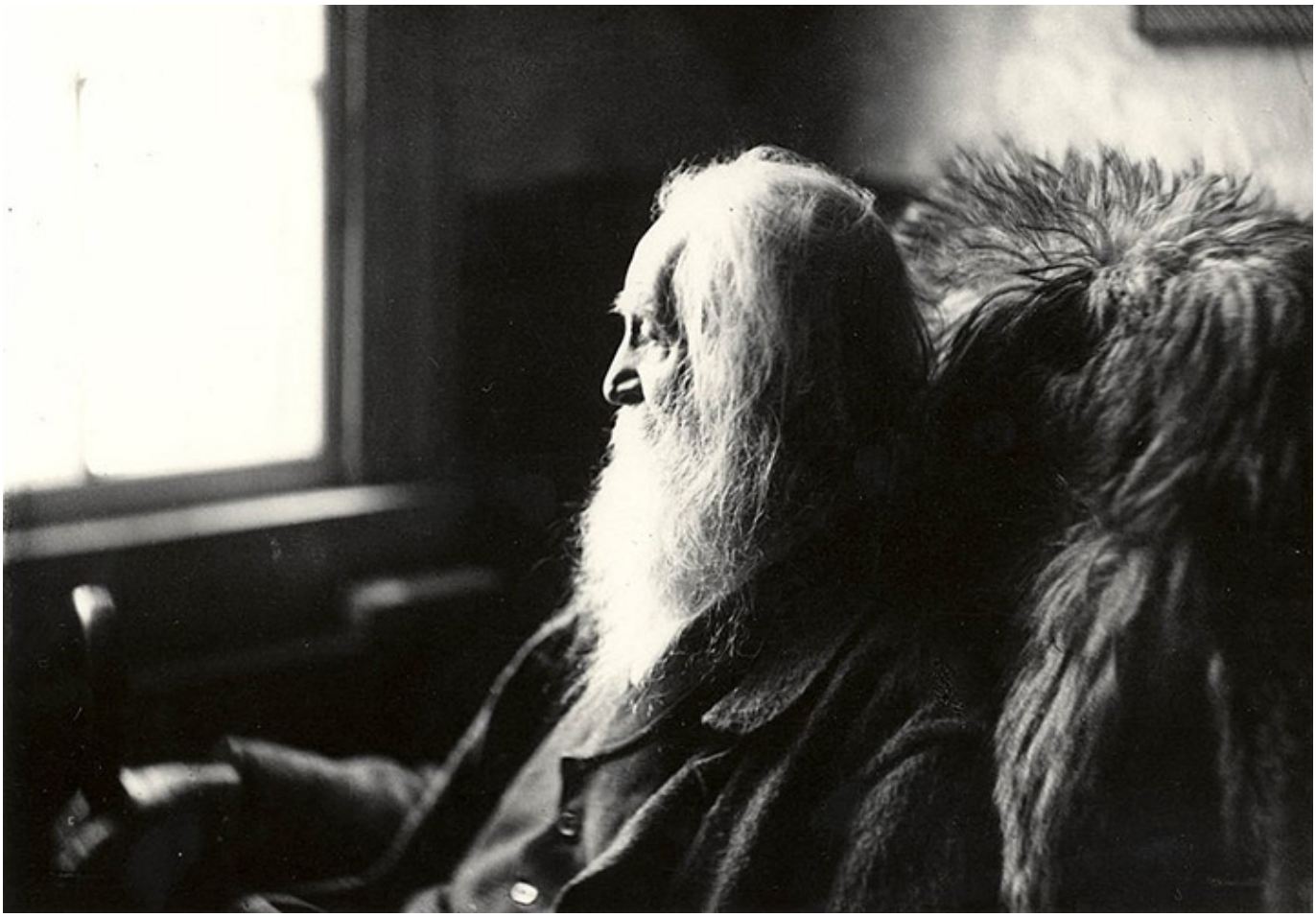

Walt Whitman w swoim domu w Camden, New Jersey., 1891 r., fot. Samuel Murray, wikimedia commons

Wstęp

Walt Whitman przyszły piewca Ameryki długo zwlekał z wydaniem swojego pierwszego tomu wierszy, nie, dlatego, że nie miał odwagi, ale dlatego, że czekał na odpowiedni moment. Wcześniej dziennikarz Walter swoją twórczość literacką, prozę i wiersze publikował sporadycznie w lokalnych pismach, które sam wydawał lub był ich współpracownikiem. Nic na to nie wskazywało, aby przyszły poeta Walt kiedykolwiek miał ochotę stać się twórcą amerykańskim w szerokim tego słowa

znaczeniu, nie mówiąc już o tym, że ambicje z czasem popchną go do pragnienia zostania poetą o randze międzynarodowej.

Imię Walter odziedziczone po ojcu, za którym wcale nie przepadał, skrócił do prostego Walt, zresztą już od dziecka wołano na niego Walt, bo Walter w jego uchu brzmiało zbyt pretensjonalnie. Gdy stał się Waltem z dumą napisał o sobie: „I, now thirty-six years old, in perfect health, begin" *(Mam trzydzieści sześć lat, jestem w doskonałym zdrowiu)*, ogłosił światu swoją nową tożsamość, nawet narodziny, tak jak podaje się światu wiadomość o narodzeniu dziecka, ile waży, jakiej jest płci i jak ma na imię. Chociaż jak na narodziny poety był już w wieku dość zaawansowanym. Wspaniały poeta angielskiego romantyzmu John Keats nie żył od dziesięciu lat, inny poeta Lord Byron zmarł dokładnie w jego wieku, dwaj twórcy romantyzmu angielskiego; William Wordsworth i Coleridge autorzy *Lyrical Ballads,* mieli po dwadzieścia kilka lat, gdy je wydali. William Cullen Bryant autor *Thanatopsis*, napisał swój najbardziej znany wiersz, w wieku szesnastu lat, a większość innych wielkich poetów romantycznych, których Whitman podziwiał pisali swoje najbardziej pamiętne dzieła na wczesnym etapie dorosłego życia.

Walt, gdy osiągnął trzydzieści lat, był człowiekiem nerwowym, łapiącym wszystko, co mu w ręce wpadnie, aby tylko przeżyć. Nic nie wskazywało nato, że w czymkolwiek się wyróżniał, był jednym z milionów w tłumie, i wydawało się, że jeśli ma zdobyć jakieś okruchy uznania w jakiejkolwiek dziedzinie, powinien to zrobić, jako dziennikarz. Nikomu nie przyszłoby do głowy, że kiedykolwiek będzie literatem, nikt nie mógł się tego domyślić, że ten w średnim wieku, zakochany w sobie samouk, miłośnik demokracji, nagle zacznie tworzyć dzieła, które ostatecznie doprowadzą wielu poetów, nie krytyków literackich, do postrzegania go jako największego i najbardziej rewolucyjnego poetę Ameryki.

Ralph Waldo Emerson i jego esej pt. *The Poet*

I nadszedł ten moment. Tak, to prawda, to, co pisał Emerson, Whitman czytał bardzo uważnie i nie ulega żadnej wątpliwości, że musiał znać esej pt. *The Poet*. Emerson w tym eseju napisał: "Yet America is a poem in our eyes; its ample geography dazzles the imagination, and it will not wait long for metres". A Whitman po prostu parafrazował Emersona w swoim słowie wstępnym do pierwszego wydania *Leaves of*

Grass, pisał; „The United States themselves are essentially the greatest poem". Podobieństwo idei i poglądów rzuca się w oczy i nie ma żadnych wątpliwości, że Emerson „siedział" w głowie Whitmana. Badacze twórczości poety sugerują, że już w 1842 roku ten musiał słyszeć/czytać, lub być na serii wykładów poświęconych literaturze w Nowym Yorku, które Emerson wygłaszał, być może nawet z nim rozmawiał osobiście na wiele lat przed wydaniem swoich wierszy. Można się domyślać, że dopiero zbiór esejów wydany w 1844 roku *The Poet*, wpłynął na decyzję Whitmana nie tylko na wydanie własnej twórczości, ale także na temat przemyśleń, jaki powinien być poeta? Kim jest poeta? Emerson zastanawiał się nad rolą i zadaniami poety o wiele wcześniej niż Whitman. On widział poetę w szczególny sposób, bardzo romantyczny, pytał się wprost, nie tylko jaki powinien być poeta, kto powinien być poetą, ale także jaka powinna być jego rola w społeczeństwie? (What makes a poet, and what that person's role in society should be). Emerson uzasadniał, że „the poet is a seer who penetrates the mysteries of the universe and articulates the universal truths that bind humanity together" *(Poeta powinien być mędrcem, który zgłębia tajemnice wszechświata i wyraża uniwersalne prawdy, które łączą ludzkość)*. Dalej pisał*:* „Hence, the true poet, who puts into words what others feel but cannot express, speaks for all men and women" (Mignon). Prawdziwy poeta, to ten co wyraża w słowach to, co czują inni, ale nie mogą wyrazić, więc on przemawia w imieniu wszystkich mężczyzn i kobiet. Niestety nie jest jasne, kto i dlaczego dał poecie takie prawa, albo przywilej reprezentowania innych, ale ani Whitman ani Emerson, zbytnio tymi pytaniami nie zawracali sobie głowy.

Miejsce urodzenia Walta Whitmana, fot. Metropolitan Museum of Art, wikimedia commons

Leaves of Grass, 1855 rok.

Badacze twórczości Whitmana od wielu lat próbują dowiedzieć się, co się stało, ale nie wiedzą, skąd u niego taka nagła przemiana z dziennikarza w poetę. Co się mogło stać, co wydarzyło w jego duchowym życiu, że tak nagle wytrysnął poezją, wysoko, pod same niebiosa? Niektórzy twierdzą, że poeta bardzo mocno wziął sobie słowa Emersona do serca, inspirowany jego esejem, pełen entuzjazmu i wiary w siebie, postanowił wydać swoją twórczość. Nie było to dla niego aż tak trudne, bo w owym czasie pracował, jako drukarz, a dzieło swoje wydał w zaprzyjaźnionej drukarni i można powiedzieć, że nie tylko napisał dwanaście wierszy bez tytułów, ale literka po literce, słowo po słowie złożył je do druku. Zaprojektował okładkę, i dokładnie nadzorował wszystkie detale składające się na dobrze wydaną książkę. Pomimo ogromnych nadziei i oczekiwań tomik *Leaves of Grass* wydany 4 lipca w 1855 r., był całkowitą klapą, sprzedano niewiele egzemplarzy, a krytycy jeden po drugim

wylewali nie niego kubły zimnej wody. Pewny siebie poeta, że jego praca jest nie tylko wyjątkowa, ale i genialna, był święcie przekonany, że „sprzeda poezję na pniu, a przede wszystkim zyska uznanie w oczach krytyki, co było dla niego ważniejsze niż pieniądze". Wysłał kopie do wielu znanych pisarzy (w tym do Johna Greenleafa Whittiera, który, jak głosi legenda, wrzucił swoją kopię do ognia). Mało tego prokurator okręgowy w Bostonie uznał tę książkę za nieprzyzwoitą i próbował zakazać jej rozprowadzania. Przez nią Whitman stracił pracę po przeczytaniu jej przez Sekretarza Spraw Wewnętrznych, który uznał ją za nieprzyzwoitą i obraźliwą (1).

Inni krytycy postąpili tak samo, potraktowali wiersze poety – debiutanta, jako papierową podpałkę do pieców lub kominków. Dziennikarz z pisma „The Atlantic", Thomas Wentworth Higginson, pisał: „Walta Whitmana nie dyskredytuje, to, że napisał *Leaves of Grass*, ale to, że później nie spalił tej książki". Rufus Wilmot Griswold, krytyk literacki „The Criterion" napisał o jego pracy: *„A mass of stupid flith"*, czyli w dowolnym tłumaczeniu, „stek głupot", albo „masa gnoju, nieprzyzwoitości". Gorzej już być nie mogło, to już nie woda była na niego wylewana, ale pomyje. Poeta przyparty do muru, wpadł na szatański pomysł, sytuacja do tego go zmusiła, sam sobie napisał pochlebne recenzję do „The United States Review", a w niej między innymi zasugerował czytelnikom: „his poetry brings hope and prophecy to young and old" *(jego poezja przynosi nadzieję i proroctwo młodym i starszym)*. Następnie wyjaśnia co miał na myśli: „Every word that falls from his mouth shows silent disdain and defiance of the old theories and forms" *(każde słowo, które wypływa z jego ust, oznacza cichą pogardę i sprzeciw wobec starych teorii i form).* Aby jeszcze bardziej się uwiarygodnić dodaje: „Every phrase announces new laws" *(każde zdanie zapowiada nowe prawa*). Whitman świadomie już w pierwszym wierszu, a nawet w słowie wstępnym, w nowo wydanym tomiku, od samego początku kreował się na wieszcza narodowego Ameryki, teraz znalazł potwierdzenie swojej wielkości w liście Emersona. Poetyka bezczelności autora *Song of Myself* i arogancja, „biła w oczy" w każdym wersie jego dopiero co wydanej książki. Być może ta zarozumiałość, pewność siebie w pewien sposób wpłynęła na tak nieprzychylną ocenę jego twórczości przez uznanych krytyków. Ten bez stałego zajęcia dziennikarz, drukarz, wykonawca wielu innych zawodów, już nie młody bo przed czterdziestym rokiem życia, kreował się na geniusza poetyckiego Ameryki.

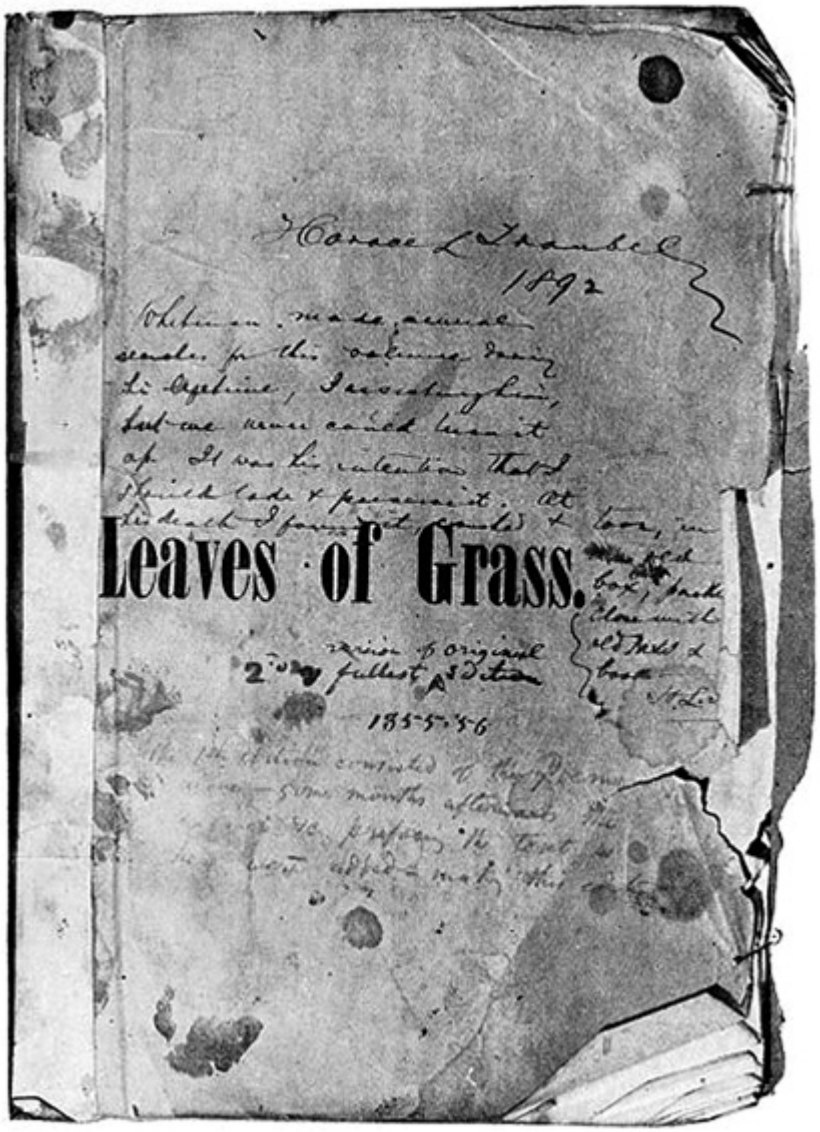

Okładka pierwszego wydania „Leaves of Grass”, 1855 r., kopia autorska, fot. wikimedia commons

List Emersona

Whitman bronił się jak mógł przed krytykami niezostawiającymi na nim suchej nitki i niespodziewany list pełen pochwał, napisany pięknym uduchowionym językiem nadszedł, można powiedzieć, w najważniejszym momencie życia poety. Ralph W. Emerson tym listem uratował nie tylko poetę od klęski, ale dodał mu wiatru w skrzydła, autor długich, jak włoski makaron, poematów uwierzył w siebie. Już w pierwszym zdaniu listu napisał: „I am not blind to the worth of the wonderful gift of Leaves of Grass” *(nie jestem ślepy na wartość cudownego daru Leaves of Grass).* „I find it the most extraordinary piece of wit and wisdom that America has yet contributed. I am very happy in reading it, as great power makes us happy”

(uważam, że jest to najbardziej niezwykła rzecz napisana inteligentnie i z mądrością, jaką do tej pory widziała Ameryka. Bardzo się cieszę, że mogłem to przeczytać, ponieważ wielka siła czyni nas szczęśliwymi)(2). Emerson nawet nie zdawał sobie z tego sprawy, jak bardzo pomógł Whitmanowi swoim listem. Warto przytoczyć fragment pracy Davida Reynoldsa:

> *During the weeks and months immediately following [the publication of the 1855 Leaves of Grass], Whitman moved decisively to create a reading audience for it. One of the most obvious ways to do so was to mail out copies to writers and editors whim he respected. The first response he received in return, with fine poetic justice, was the one he cared most about: Emerson's. Writing in the first blaze of his enthusiasm, Emerson saluted his 'benefactor' with unreserved praise. . . . It is not hard to imagine what this letter meant to Whitman; it brought him high praise from, in his hero-worshipping eyes, the highest source (3).*

Emerson nazwany przez Adama Mickiewicza „Sokratesem Ameryki" (4) – tak bardzo go sobie cenił polski poeta – nie mógł się mylić. Dlaczego więc, poza nim właściwie nikt na talencie Whitmana się nie poznał? – Odpowiedz nie jest łatwa, ale w tym liście, tak ważnym dla debiutującego poety krytyk udowodnił, że poeta spełnia jego oczekiwania i jak pokażą następne dekady nie mylił się. Tak się nie pisze do nieznanego sobie poety, który nawet nie miał, ani śmiałości, ani odwagi podpisać się pod swoim dziełem. O tym też trzeba pamiętać, że Whitman nie umieścił swojego nazwiska na pierwszym wydanym tomie swoich wierszy. W drugim paragrafie wspomnianego entuzjastycznego listu Emerson pisał: „I greet you at the beginning of a great career, which yet must have had a long foreground somewhere, for such a start: (The Walt Whitman Archive). *(Pozdrawiam cię na początku wielkiej kariery, którą od dawna musiałeś planować, aby tak wystartować)*. Emerson się nie mylił, faktycznie poeta długo planował wydanie swojej książki i nie jest przypadkiem, to że wydał ją właśnie 4 lipca w Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych, bo w tym dniu została ogłoszona Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych od Wielkiej Brytanii, co miało miejsce w 1776 roku. Whitman i Emerson byli też jedynymi ludźmi, którzy dostrzegli w wierszach *Leaves of Grass,* coś, co wróżyło ich autorowi „poetycką przyszłość". Emerson poparł Whitmana, bo on spełnij jego oczekiwania, zobaczył w jego poezji, to o czym sam dawno myślał, pisał i marzył; całkowite

zerwanie z literaturą europejską, w tym przypadku angielską. Whitman zdawał sobie sprawę z roli jaką odegrał w jego życiu Emerson i z czasem, gdy ten stawał się coraz to bardziej krytyczny, co do jego poezji zaczął zacierać, a nawet bagatelizować zarówno swoją wcześniejszą znajomość z nim, jak i jego twórczość. Takie postępowanie wśród artystów, a w szczególności poetów, nie jest niczym nadzwyczajnym. Dzisiaj, żaden badacz twórczości Whitmana nie zaprzeczy podobieństwa myśli obu twórców, z tym, że Emerson pisał przed Whitmanem prawie dwie dekady wcześniej. Bez prac Emersona trudno jest zrozumieć Whitmana, dlatego, ktokolwiek, chciałby dobrze zrozumieć „siwobrodego poetę", musi najpierw przeczytać, to, co eseista pisał.

Drugie wydanie rok 1856

Pierwszy nakład książki jeszcze się nie sprzedawał, a już Whitman pracował nad drugim wydaniem, które było „grubsze", bo zawierało więcej wierszy, a także mniejsze, bo poeta zmniejszył format książki tak, aby mogła się zmieścił – tak to ujął – w kieszeni kogoś, kto wybiera się na do pracy na morzu lub w lesie. W ten sposób stworzył a *pocket-size edition,* coś, co później zostało nazwane kieszonkową edycją. Na przekór wszystkim, nie zważając na krytykę, zaślepiony wiarą w siebie, po raz drugi w przeciągu kilku miesięcy zaryzykował własnym domowym budżetem i wydał książkę z wierszami, niezrażony wcześniejszym niepowodzeniem. Wydanie z 1856 r., jak i pierwsze pod tym samym tytułem, było wciąż bez nazwiska poety na okładce, ale powiększone o dwadzieścia nowych wierszy. Na okładce tego wydania, opublikowanego i dystrybuowanego przez firmę drukarską Fowlera i Wellsa umieszczono notatkę, że poeta jest wydawcą, co sugeruje czytelnikowi, że firma nie bierze odpowiedzialności za treść książki. Bez pytania Emersona, wydrukował złotymi literami na grzbiecie książki słowa z jego listu: „I greet you at the beginning of a great career", podpisane imieniem i nazwiskiem Emersona. W ten sposób nieświadomie stał się w Ameryce pierwszym poetą, który stworzył „blurbs", czyli tzw. reklamową notkę wydawniczą. Taka decyzja i postawa też niczego dobrego mu nie wróżyła, a wręcz przeciwnie, naraziła go na gniew Emersona, którego list bez jego zgody i wiedzy zamieścił w całości na tylniej okładce książki. Niewiele to pomogło, ale było podyktowane obroną siebie i swojej twórczości przed napastliwymi krytykami i to usprawiedliwia w pewnym sensie poetę przed „samowolką" publikacji prywatnej korespondencji. Oprócz listu Emersona zamieścił fragmenty swoich trzech

recenzji oraz kilka zdań recenzentów mu nie przychylnych. W ten sposób poeta stał się pionierem strategii „każda reklama jest lepsza niż brak reklamy”. W książce znalazł się także długi list poety zatytułowany „Master”, w którym próbował przedstawić swój punkt widzenia, broniąc się przed napastliwymi krytykami, odpierając ich zarzuty. Włożył sporo pracy w przeredagowywanie wierszy, a sama książka miała cztery razy więcej stron niż pierwsze wydanie, nadał także tytuły wierszom z pierwszego wydania, ponieważ ich nie miały. Słowem robił wszystko, aby drugie wydanie wyraźnie różniło się od pierwszego, począwszy od wspomnianego już małego i grubego formatu, a na samych wierszach i tytułach kończąc, bo do każdego z nich dopisał słowo „ Poem”, aby czytelnik nie miał wątpliwości, że czyta poezję. Jak już zostało powiedziane, na niewiele to się zdało, bo po raz drugi poeta poniósł finansową porażkę. Czytelnicy nie doceniali oryginalności i swoistego Whitmanowskiego teatru wyobraźni, w którym on główny aktor, bohater balansuje między sferą świata realnego, a światem fantasty. Poeta jeszcze nie zdołał przekonać masowego czytelnika i krytyka do magii wątków nadprzyrodzonych, ale ściśle powiązanych z miejscem na ziemi, którą tak sugestywnie opisywał. Czytelnicy nie byli urzeczeni niezwykłością kreowanego świata poetyckiego, w którym pierwiastek romantyzmu występował obok znaków symbolizmu. Pisze;

Gorący równik obejmuje wypukłą ziemię;

Ta obraca się na osiach północny i południa, te łączą ją;

We mnie jest najdłuższy dzień – słońce wschodzi

Pochylonymi pierścieniami – nie zachodzi przez miesiące,

Wyczekuje na swój czas we mnie zorza polarna,

Unosi się nad horyzontem i ponownie zachodzi,

Whitman nieśmiało sugeruje, że to, co czytelnik czyta, może pochodzić ze snu lub tylko z nazbyt śmiałej wyobraźni, prowadzi go poprzez przestworza, kontynenty, labirynty gór i dolin, zatoki i dżungle, które dla niego mogą być labiryntami z wieloma różnymi wyjściami. Poeta potrafi znaleźć się wszędzie; może słyszeć Australijczyków polujących na dzikie konie i buszującą szarańczę w Syrii oraz pieśni

wolności we Francji. Pisze: We mnie szerokość geograficzna rozszerza się, długość geograficzna wydłuża, poeta staje się globem ziemskim, obejmuje wszystkie kraje, które pomagają mu zrozumieć swoją własną tożsamość. Państwo, które „zaledwie" przez trzy pokolenia ukształtowało naród amerykański mówiący wieloma językami, przede wszystkim językiem niemieckim i angielskim. Naród, który rozpoczął podbój całego świata ekonomicznie, który po wojnie secesyjnej, po raz drugi się narodził, a raczej przebudził, złoto i bawełna, spadły na plan dalszy, głównym źródłem dochodów stał się przemysł, który całkowicie zmienił kształt wymiany handlowej Ameryki ze światem. Wspomniane złoto i bawełna zostały zastąpione pszenicą i mięsem. Powstały ogromne huty i kopalnie, zaczęto produkować wyroby ze stali i żelaza, maszyny rolnicze i tokarki, obrabiarki, etc. i wszystko to, co było amerykańskie stało się symbolem luksusu, dobrej, jakości, reszta świata uznała za najlepsze. A gdy jest się bogatym można biedniejszym stawiać warunki, szybko Amerykanie „dojrzeli" politycznie i kulturalnie, zapragnęli także w tych dziedzinach rządzić światem. Walt Whitman zażądał od Muzy poezji, aby ta pozostawiła biednych greckich pasterzy kóz i owiec, którzy wcześniej czy później przypłyną do Ameryki za chlebem. Aby zostawiła biedną zacofaną gospodarczo Grecję i jej wyspy i przybyła do bogatej, pięknej, rozwijającej się gospodarczo Ameryki i do niego, jej piewcy, pomogła mu kształtować świat poezją, czyniąc go międzynarodowym amerykańskim poetą.

Grecka Muza posłuchała się Whitmana, przypłynęła do niego, dzisiaj może stwierdzić, że nie ma kraju, poety, który by nie powoływał się na Whitmana. Ta „Whitmanowska międzynarodowość poetycka", zbliża do siebie nie tylko poetów, ale i zwykłych ludzi i jest ważniejsza niż wszystkie zabiegi dyplomatyczne czy traktaty, które są podpisywane, ale i często nieprzestrzegane. Whitman wyrusza ku nieznanemu nie tylko, jako wizjoner, ktoś, kogo myśli wybiegają ponad przeciętne myślenie zjadaczy chleba – jak pisał Juliusz Słowacki- on myśli abstrakcyjnie, dostrzega coś ponad tym, co jest już odkryte i tego szuka, bada na nowo, z innej perspektywy. Zadaje pytania; „What do you see Walt Whitman? lub What do you hear Walt Whitman? I sam sobie odpowiada na nie; I see […] I hear […]". Widzi i słyszy inaczej, przekracza granicę stawianą przez przeciętnego człowieka i krytyka i ma odwagę mówić o sobie, przede wszystkim nie boi się i nie wstydzi wyznać uczucia, nic go nie krępuje, ani opis kobiecego czy męskiego ciała. Kocha zarówno

kobiety jak i mężczyzn, wielu czytelników i krytyków będzie podejrzewać go o homoseksualizm, ale tak naprawdę nigdy nie znajdą przekonywujących dowodów, i do dzisiaj nie wiemy, czy Whitman był impotentem, heteroseksualny czy homoseksualistą. Zresztą, jego łóżko nas nie interesuje, dla nas jest najważniejszy Walt Whitman poeta.

Walt Whitman poeta wyniosły – udający prostego człowieka z ludu – przemawia do niego, jest przekonany, że jego duch wciela się w geografię świata, w przyrodę, okrąża cały świat, nadaje równość pierwiastkowi żeńskiemu i męskiemu.

Part 13

My spirit has pass'd in compassion and determination around the whole earth,

I have look'd for equals and lovers and found them ready for me in all lands,

I think some divine rapport has equalized me with them

Łączy się cieleśnie z ziemią, zanurza się w jej ogromnych kosmicznych przestrzeniach, zaludnia je i na końcu wydaje swój plon, potomstwo, czyli wiersze, i idąc dalej tym tropem czytelników, czyniąc z siebie i Ameryki jakąś wyjątkowość, której wcześniej żaden kraj nie miał. On osobiście odnosi sukces i Ameryka odnosi sukces. Odnalazł swój głos, nowy głos poezji amerykańskiej i Ameryka odnalazła swoje miejsce w świecie.

Miejsce urodzenia Walta Whitmana, Amityville Road (State Route 110), West Hills, Suffolk County, NY, fot. Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, D.C. 20540 USA, wikimedia commons

Miejsce urodzenia Walta Whitmana, wnętrze domu, Amityville Road (State Route 110), West Hills, Suffolk County, NY, fot. Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, D.C. 20540 USA, wikimedia commons

Poemat *Salut au Monde!*

Rozpoczyna się prośbą podmiotu lirycznego, aby wziął poetę za rękę, zwraca się do niego po imieniu i nazwisku: „O Take my hand Walt Whitman!" (Co wcale nie oznacza, że autor wiersza identyfikuje się z podmiotem lirycznym czy Waltem Whitmanem, czytelnik powinien sam wiedzieć, kto do niego przemawia). Utwór właściwie kończy wersem trzecim od końca: „I raise high the perpendicular hand, I make the signal" (*Wysoko prostopadle rękę podnoszę, czynię znak*). Wysoko podniesiona ręka tak, aby wszędzie być widocznym i zauważalnym we wszystkich miejscach (siedliskach, osadach), i domach ludzkich, wszędzie tam gdzie światło dochodzi, tam gdzie ptaki dolatują. Pewność siebie, a nawet butność podmiotu lirycznego, może nie wszystkim się spodobać. Głosem swoim kataloguje globalną społeczność, pokazując w ten sposób łatwą umiejętność nawiązywania kontaktów,

jest otwarty na świat. Oczy narratora poematu patrzą i obserwują jego własną ojczyznę uświadamiają mu, czym ona jest dla pozostałych ludzi za wielkimi oceanami. Te szerokie spojrzenie na globalną społeczność pomaga mu zrozumieć i siebie i swój naród i świat. Jego silny głos, a także osobowość, powodują, że staje się głosem Ameryki zarówno we własnej ojczyźnie jak i poza jej granicami. Jest świadomy swojej tożsamości (korzeni), zapewnia również, że jest świadomy swoich powiązań; przemawiając do świata, pokazuje, że wie, że granice Ameryki są otwarte, ponieważ fizyczny skład Ameryki dowodzi, że istnieje świat poza nią.

Analiza utworu

Poemat *Salut!*, został napisany w formie rozmowy poety ze swoim poetyckim PODMIOTEM padają krótkie pytania i długie odpowiedzi, tego, co poeta widzi i słyszy. Całość kończy stwierdzeniem: Moja dusza okrążyła całą ziemię ze zrozumieniem i determinacją, szukałem równych sobie i znalazłem ich, szukałem miłośników mojej twórczości i znalazłem ich, czekających na mnie w każdym kraju. Aby jeszcze bardziej siebie utwierdzić w tym, co wcześniej powiedział, dodaje; tak musiało się stać, bo jakaś siła wyższa, boska, jakiś nakaz boży jakiś los tak zrządził, że jestem równym nim, czyli oni także są równi mnie. Jesteśmy tacy sami, niczym się nie różnimy. Taką technikę pytań i odpowiedzi poeta stosuje w pierwszych czterech częściach poematu. Część pierwsza to w zasadzie same pytania, na które znajdzie czytelnik odpowiedz w drugiej części. W części trzeciej Whitman pyta o siebie:, „Co słyszysz…?" i natychmiast odpowiada w trzydziestu dwóch wersach i dwustu osiemdziesięciu słowach, co słyszy. A słuch ma doskonały, słyszy m.in.; hiszpański taniec z kastanietami i dzwonki mułów w Meksyku. Można go podziwiać i pozazdrości wyobraźni oraz słuchu. Cześć trzecia to właściwie jedno tylko zdanie, bo na samym jej końcu jest kropka. W części czwartej pyta sam siebie:, „Co widzisz…?" i przez następne sześć to jest do dziesiątej części wymienia to, co widzi. Słuch ma również doskonały, tak jak wzrok, więc widzi wiele. Nie ma sensu tutaj wszystkiego wymieniać, jego lista jest bardzo długa, widzi pasma górskie, żeglarzy na morzach i rzeki Chin i Ameryki południowej, Azji i Europy. W części jedenastej i dwunastej zwraca się do swojego czytelnika/słuchacza w bardzo bezpośredni sposób przechodząc na pierwszą osobę „You".

You Norwegian! Swede! Dane! Icelander! you Prussian!

You Spaniard of Spain! you Portuguese!

You Frenchwoman and Frenchman of France!

You Belge! you liberty-lover of the Netherlands! (you stock whence I myself have descended;)

Czasem jednak zwraca się przez „You”, w liczbie mnogiej, „”Wy”, gdy zachodzi taka konieczność.

All you continentals of Asia, Africa, Europe, Australia, indifferent of place!

All you on the numberless islands of the archipelagoes of the sea!

And you of centuries hence when you listen to me!

And you each and everywhere whom I specify not, but include just the same!

Jednak nie You/ Ty/Wy jest ważne w tym poemacie, najważniejsze jest I/Ja. Powtarzalność słów *I am* (Jestem) to sekwencja dźwięków muzyki sfery, dźwięki wszechświata.

Part 5.

I see the long river-stripes of the earth,

I see the Amazon and the Paraguay,

I see the four great rivers of China, the Amour, the Yellow River, the Yiang-tse, and the Pearl,

I see where the Seine flows, and where the Danube, the Loire, the Rhone, and the Guadalquiver flow,

I see the windings of the Volga, the Dnieper, the Oder,

I see the Tuscan going down the Arno, and the Venetian along the Po,

I see the Greek seaman sailing out of Egina bay.

Poecie jest jednak za mało, tylko patrzeć, słuchać, przemawiać, on chce jeszcze „być". Pisze wprost: Jestem prawdziwym paryżaninem. […] I tutaj następuje długa lista miejsc, gdzie poeta chciałby być.

Part 9

I am a real Parisian,

I am a habitan of Vienna, St. Petersburg, Berlin, Constantinople,

I am of Adelaide, Sidney, Melbourne,

I am of London, Manchester, Bristol, Edinburgh, Limerick,

I am of Madrid, Cadiz, Barcelona, Oporto, Lyons, Brussels, Berne, Frankfort, Stuttgart, Turin, Florence,

I belong in Moscow, Cracow, Warsaw, or northward in Christiania or Stockholm, or in Siberian Irkutsk, or in some street in Iceland,

I descend upon all those cities, and rise from them again.

Whitman, wolnym, nieregularnym wierszem, poruszając się na granicy prozy, stworzył coś amerykańskiego, coś, czego wcześniej nie było, okazał się całkowitym nowatorem, niezależnym od kultury innych narodów, wynalazł język, w którym każde słowo „smakuje" wynalazł styl, którego wcześniej nikt nie miał odwagi wynaleźć. Efekt końcowy „tego wynalazku był „piorunujący".To litania modlącego się człowieka powtarzającego rytm na nowo i na nowo i bez końca „programując" ludzki mózg, który lubi powtórzenia, wprawia nas w trans, medytację, tworząc fakturę muzyczną. W *Salut* jest ogromna gęstość dźwięków*:* „I see, I hear, I sing, I have, What" etc.,

dlatego nie ma ciszy w tym utworze zawsze „coś się dzieje”, i nie ma takich samych dźwięków, każde czytanie tego poematu, zawsze jest nowym doznaniem, nowym odkryciem, tak samo jak słuchanie tej samej pieśni, czy utworu muzycznego, będzie za każdym razem inne. Poezja Whitmana to skarbnica wiedzy dla początkujących poetów uczących się rzemiosła poetyckiego na warsztatach poetyckich, bo zawiera cała gamę środków stylistycznych: przerzutnie, rym, rytm, wykrzykniki, parafrazy, paralelizm składniowy, personifikacje, peryfrazy, porównania, onomatopeje, enumeracje, epifory, epitety, aliteracje, aluzje literackie, amplifikacje, anafory, etc. Poeta celowo je zastosował, bo chciał pobudzić wyobraźnię odbiorcy, wzbudzić emocję w sposób sugestywny i oryginalne wyrażać myśli i uczucia.

Jego „ liryczne ja „jest nierozłączne z Ameryką i światem, ma się odczucie, że, „ja” mówi w „naturalny” sposób, ale wytrawne ucho usłyszy jego „sztuczności”. Skąd się ona bierze, może ze zbyt dużego podekscytowania tematem, może jest wynikiem jakiś środków pobudzających, albo jest efektem halucynacji wywołanej nazwami geograficznymi, albo wynikiem determinacji, by „okrążyć” całą kulę ziemską i osiągnąć swoistą rekompensatę za wysiłek włożony w recytowanie rzeczowników – nazw, a nie opisanie jej przymiotnikami. Rekompensatą będzie „wieczna pamięć” przyszłych pokoleń, o których poeta, co rusz wspomina i pamięta.

Walt Whitman i motyl, fotografia z książki ”Leaves of Grass” , 1897 r., wikimedia commons

Interpretacja utworu

Whitmanowi – można odnieść takie wrażenie – pisanie przychodzi łatwo – ale to tylko wrażenie, bo każdy poeta się ogromnie męczy przy pisaniu wierszy- on ma dar wyrażania siebie. W tym sążnistym poemacie, jest zdolny pomieścić swoje olbrzymie poetyckie „ja” – źródło inspiracji i temat dzieła. Umiejętnie konstruuje podmiot liryczny wypowiadający się nie tylko w imieniu Ameryki, ale i całego świata. *Salut au Monde* jest nie tylko wspaniałym przykładem wyobraźni poetyckiej, ale także dowodem na to, że poeta, jest przekonany, że Ameryka jest jedyna na świecie i jest niepowtarzalna. Poeta pozdrawia ludzi całego świata w przekonaniu, że oni go rozumieją w języku angielskim, mówi do nich i za nich, bo ma poczucie

amerykańskiej wyjątkowości, mówi to z dużą dozą pychy, ale czyż poeci nie słyną z dużej pychy i zarozumiałości?! To, że mówi o świecie pobieżnie i powierzchownie, to nie ma większego znaczenia. Siła poematu nie leży w znajomości tekstów pisarzy antycznych, ani nie w wykształceniu ogólnie mówiąc, ale w tej wyjątkowości amerykańskiej. O wyższości języka angielskiego i w ogóle rasy angielskiej nad innymi pisze w wierszu pt. *Poem of a Few Greatnesses*, (wydanie z 1856 roku), stawia tam pytania, na które sam sobie odpowiada, m.in.;

Great is the English speech—what speech is so

great as the English?

Great is the English brood—what brood has so

vast a destiny as the English?

Wielka jest mowa angielska – jaka inna jest tak wspaniała? Wielkie jest angielskie plemię, które inne ma – tak wielkie znaczenie? W następnych wersach odpowiada sam sobie;

It is the mother of the brood that must rule the

earth with the new rule,

The new rule shall rule as the soul rules, and as

the love, justice, equality in the soul, rule.

To matka rodzicielka musi rządzić Ziemią nowymi zasadami, te nowe zasady powinny rządzić tak, jak rządzi dusza, i jak miłość, sprawiedliwość, równość dusz – rządzą. Whitman miał wizję Ameryki imperialnej, wielkiej i z zapałem udowadniał to w swoich poematach, że tak jest i jego oczytanie jest tak samo rozległe i głębokie jak każdego, kto weźmie jego twórczość do ręki. Twórczość ta wywołała reakcję na wszystkich kontynentach, tak jak poeta sam to zakładał. Pisał o tym bardzo dobitnie w drugiej części omawianego poematu składającego się z trzynastu części/zwrotek. W nim jest wyczuwalne mesjańskie posłannictwo poety przemawiającego do ludzi w

jego własnym języku angielskim. Nie wynika ono z humanizmu, ale jest próbą kulturowego zawłaszczenia przez poetę dla siebie samego całego świata. Whitman jest gadułą i nic nie jest w stanie go powstrzymać. Jest jak powódź, jak rwąca rzeka, jego poemat to wspaniała lekcja/okazja przypomnienia sobie ponad trzysta rzeczowników, nazw miast i państw, rzek i jezior, gór i mórz, etc. Ta długa lista pobudza czytelniczą wyobraźnię. *Salut* jest pełen terminów geograficznych (żargon kartograficzny), terminów etnicznych, lokalizacji, miast, rzek, gór, cieśnin, itp. Whitman wspomina o Himalajach, Tianszan, Ałtaju, Atlasie, a także o plemionach murzyńskich z Afryki Wschodniej i Zachodnie, etc. Poeta wierzy, że ma do czynienia z uważnym i inteligentnym czytelnikiem, polega na jego wiedzy i znajomości geografii, chociaż gdy to pisał w połowie XIX wieku, to siedemdziesiąt pięć procent ludzkości świata nie umiała ani czytać, ani pisać. Poeta pisze nie tylko dla miłośników geografii, ale i dla miłośników poezji. On jest zainteresowany wszystkim i każdym, gdy się czyta to dzieło na głos, to brzmi ono tak, jakby Whitman po prostu zapisał swoje myśli, gdy te wpadły mu do głowy, gdy ten patrzył na mapę lub globus. Zabiera swojego czytelnika wszędzie i jednocześnie wszędzie szuka swoich czytelników, nie zastanawia się nad tym, czy jego twórczość jest czytana czy nie, wcale się tym nie przejmuje, ma dobre samopoczucie, bierze na swoje barki odpowiedzialność za losy nie tylko narodu amerykańskiego.

Muzyka w *Salut au Monde!*

Whitman kochał operę i za każdym razem, kiedykolwiek miał okazję zawsze uczestniczył w przestawieniach operowych. Dla niego ciało ludzkie było instrumentem muzycznym, a fascynacja głosem czyniła, że pragnął wykorzystywać go, jako instrument, narzędzie pracy do bycia mówcą i do popisów oratorskich a przede wszystkim w pisaniu poezji. Czytając poemat *Salut au Monde* nie sposób jest nie wspomnieć o muzyce, którą wielki bard nasycił swój utwór. Muzyka jego poezji jest bardzo głęboka, osobista, nawet po latach ma się ją w pamięci, w sercu, umyśle, nie sposób o niej zapomnieć, ona ma to coś w sobie, co w nas porusza. Ale poezję Whitmana, którą on często nazywał pieśniami, należy czytać bardziej, jako lirykę niż poezję, chociaż jego styl układania wierszy bardziej przypomina prozę niż wiersz. Gołym okiem wydać to na kartce papieru, wspomniane długie wersy ogranicza tylko margines kartki z prawej strony. Przykładem niech będzie największy i najważniejszy poemat Whitmana pt. *Song of Myself,* czyli *Pieśń o sobie*. (Takich przykładów można

podać o wiele, wiele więcej). Jego pomysł na wiersze, to nic innego jak piosenki, pieśni, które można czytać jak wiersze, ale trzeba pamiętać o nieustającym powtarzaniu się słów i zwrotów. Piosenki polegają na częstym powtarzaniu, a to bardzo różni poezję od liryki piosenek. Ale bez względu na to, czy słuchamy piosenki, czy wiersza, fascynujemy się mocą słów, jesteśmy pod wpływem idealnego zwrotu frazy. Wiadomo, wiersza raczej nie zagwiżdżemy, piosenkę tak.

Whitman na początku lat 40. XIX wieku pracował, jako dziennikarz i krytyk literacko-muzyczno-teatralny dla pisma z Brooklynu *Daily Eagle*. Wiele jego recenzji z tamtego okresu zachowało się do dzisiejszych czasów. Czytając je mamy wrażenie, że poeta kochał muzykę, muzyków, śpiewaków, słowem artystów, ale nie zawsze jego miłość szła w parze z wiedzą na temat muzyki, opery oraz samej techniki śpiewania czy głosu operowego. Jak podaje Robert Strasburg w eseju pt. *Whitman and Music*, Whitman zanim wydał pierwszy tom *Leaves of Grass* znał już muzykę takich kopozytorów jak: Handla, Haydna, Mozarta, Beethovena, Rossiniego, Bellininiego, Donizetta, Verdiego, Aubera, Meyerbeera, Webera, Mendelssohna i Gounoda.

> *By the time he had written the first edition of Leaves of Grass in 1855, he was acquainted not only with the sentimental ballads, folk songs, and hymns popular in his time, but with the music of Handel, Haydn, Mozart, Beethoven, Rossini, Bellini, Donizetti, Verdi, Auber, Meyerbeer, Weber, Mendelssohn, and Gounod as well. Musical terms are used in abundance throughout his poetry. The larger forms of opera, oratorio, symphony, chamber and instrumental music, as well as solo arias, influence the structure, style, and design of the longer as well as some of the shorter poems. His orchestral „Proud Music of the Storm" celebrates all the passionate chants of life.(5).*

Swoje dziennikarskie pasje do muzyki poeta także „przelewał" na poezję, co łatwo może gołym okiem dostrzec czytelnik. Walt znał nie tylko sentymentalne ballady, pieśni ludowe i hymny popularne w jego czasach, ale także muzykę, wspomnianych już kompozytorów. Terminy muzyczne też nie były mu obce i są zastosowane w całej jego poezji. Większe formy opery, oratorium, symfonii, muzyki kameralnej i instrumentalnej, a także arie solowe, wpływają na strukturę, styl i konstrukcję zarówno dłuższych, jak i niektórych krótszych wierszy. Jego orkiestrowa *Dumna*

muzyka burzy celebruje wszystkie namiętne pieśni życia.

Dom Walta Whitmana w Camden, New Jersey, fot. wikimedia commons

Wnętrze domu Walta Whitmana w Camden, New Jersey, fot. wikimedia commons

Zakończenie

Poemat *Salut au Monde!*, pierwotnie nosił tytuł *Poem of Salutation* i miał fragmenty dotyczące amerykańskiego życia, które poeta usunął, aby nadać całości bardziej uniwersalny, kosmiczny klimat. Po tych przeróbkach zdecydował się na tytuł *Salut au Monde*! Następne wydania książkowe, będą zawierać ten proroczy okrzyk: *Salut au Monde!* i jak zostało powiedziane utwór przeszedł drobne poprawki w różnych wydaniach *Leaves of Grass*, co było u Whitmana standardem, poprawianie i przepisywanie wierszy. Sto lat później poemat stanie się wizytówką Whitmana w świecie a także jedną z jego najbardziej udanych kompozycji. W nim poeta przemawia do tak wielu ludzi, żyjących w tak wielu miejscach, na tak wiele sposobów, że krytycy i badacze jego twórczości wciąż go analizują i interpretują. Zastanawiają się, czy poezja Whitmana w tym poemacie oparta na standardowych wyobrażeniach o ludziach i miejscach ma faktycznie „globalną wartość", czy nie? Czy zdolność do nazywania i rozpoznawania różnych kultur,

znajomość geografii to tylko stereotypowanie, czyli generalizowanie takich zagadnień jak przynależność rasową i etniczną, płeć, preferencje seksualne, religia czy wygląd zewnetrzny. Walt Whitman beztrosko pozdrawia „wszystkich mieszkańców Ziemi" w ich ojczyznach, a robi to między innymi poprzez wymienianie nazw ich ojczyzn, czy miejsc, gdzie żyją. Robi to z takim znawstwem, że czytelnik może być przekonany, że poeta we wszystkich wspominanych miejscach był osobiście, albo przeczytał tuziny książek, oczywiście, tylko po angielsku, bo żadnego innego języka, jak na prawdziwego Amerykanina przystało nie znał.

Poemat *Salut* został napisany na początku kariery poetyckiej Whitmana i opublikowany jako trzeci utwór w drugim wydaniu książki. Symbolizuje ówczesny optymizm Whitmana i jego żywiołowe zainteresowanie światem. W utworze tym poeta w wizjonerki sposób opisuje świat, silne poczucie boskości we wszystkich aspektach natury;

> *Each of us inevitable;*
> *Each of us limitless—each of us with his or her right upon the earth;*
> *Each of us allow'd the eternal purports of the earth;*
> *Each of us here as divinely as any is here.*

Poetycki żywy styl Whitmana, przypomina rytmiczny styl biblijny, sugeruje wpływ Biblii na jego twórczość, a przede wszystkim na jego język i obrazowanie codziennego życia oraz wyrażanie własnej duchowej wizji. Wspomniany już wielokrotnie Emerson miał wielki wpływ na autora *Salut*, ale dopiero pełny obraz tego twórcy poznamy, gdy zrozumiemy, że poza Emersonem Whitman ulegał wpływom wielu kaznodziejom, ich kazaniom i ich stylowi wysławiania się i w retoryce. Na stronach Archiwum poświeconego poecie możemy przeczytać, że;

> *Whitman osiągnął dojrzałość w szczególnie bogatym okresie amerykańskiego oratorium religijnego. Protestancki styl ambony, szczególnie ewangelicznej, stał się bardziej swobodny i zróżnicowany i grał w znacznie szerszym zakresie emocjonalnym. Budując swój własny styl, Whitman poświęcił wiele uwagi oratorium wpływowych ministrów, takich jak Henry Ward Beecher. Oprócz Beechera prawdopodobnie najbardziej znanym kaznodzieją wpływającym na Whitmana był Edward Thompson Taylor z Bethel Chapel Seamana (Influences on*

Whitman, Principal).

Późny debiut poetycki, poprzedzony latami pracy dziennikarskiej pomógł mu, bo życie ukształtowało go już na tyle, że mógł ocenić siebie, swoją tożsamość, dokonania Amerykanów na tle powstającego narodu amerykańskiego i państwowości amerykańskiej. Wykorzystany bardzo długi katalog wpływów na jego twórczość jest ogromny, natomiast zakres wiedzy z literatury, muzyki, malarstwa, nauki, religii, polityki, filozofii, etc., już nie, bo trudno jest nie zgodzić się wieloma badaczami jego twórczości, że wiedza poety jest właśnie katalogowa, co w tym przypadku oznacza powierzchowna. Warto przywołać w tym miejscu panią profesor DOROTHY FIGUEIRA, która tak pisze o W. Whitmanie:

> *W artykule opublikowanym kilka lat temu w czasopiśmie „The Comparatist", amerykański krytyk o kubańskich korzeniach Alfred Lopez omawia interpretację utworów Walta Whitmana autorstwa José Martíego (dziewiętnastowiecznego kubańskiego poety i działacza niepodległościowego). Z artykułu tego dowiedziałam się, że Whitman był czytelnikiem niedokładnym, czytającym tuzin książek naraz, kilka stron tu i tam, rzadko zainteresowanym jakimś dziełem na tyle, by przeczytać je w całości, sięgającym po różne gatunki i czytającym wyłącznie w języku angielskim. Whitman nigdy nie udał się w podróż poza Amerykę Północną, ale nie powstrzymało go to przed wyobrażaniem sobie wielu miejsc, które wymienia w wierszu „Salut au Monde", choć – jak zauważa Lopez – „jego własna, mistyczna, abstrakcyjna wizja Ameryki jest jednocześnie zuniwersalizowana i wyjątkowa". Świat, jaki opisał w tym poemacie Whitman, zamieszkiwali niezróżnicowani Inni, „powierzchownie sprowadzeni do «Camarados», dopasowanych z kolei do jego heglowskiej z natury wizji Ameryki jako wiecznie rozrastającego się końca Historii" (6) .*

Dopiero na stare lata, gdy dopadnie poetę choroba wtedy przyjdą refleksje, zaczynie zdawać sobie sprawę nie tylko ze swojej ludzkiej niedoskonałości, (tężyzny fizycznej), ale i ułomności swojej twórczości. Jego dążenia do wyrażenia całości egzystencji, do poetyckiego ujęcia całej sumy ludzkich doświadczeń przeszłych i obecnych, mają sens dosłownie i metaforycznie. Jednak ogrom pracy był już nie do ogarnięcia przez człowieka starszego i schorowanego i tak naprawdę niczego już nie zdąży poprawić,

zmienić, przede wszystkim raz jeszcze przepisać. W sumie pozostawi banały obok pięknych metafor poetyckich, gadulstwo obok natchnionych proroctw, wyliczanki niczym inwentarz dobrego gospodarza obok zwięzłych mocnych jak stal myśli.

Poemat „Salut Au Monde" w tłumaczeniu Adama Lizakowskiego ukaże się we wtorek 20 lipca 2021 r.

Źródła:

1. Curiosity to Canon: Walt Whitman's Leaves of Grass. By Brian Hoey. Topics: Legendary Authors, American Literature
2. Mignon, Charles W., and H. Rose. *CliffsNotes on Emerson's Essays.* 28 May 2020, </literature/e/emersons-essays/ralph-waldo-emerson-biography>.
3. David S. Reynolds, Walt Whitman's America: A Cultural Biography, strony 341-42.
4. A. Nawarecki, D. Siwicka, *Przeszłość to dziś*, Warszawa 2003, str. 117
5. J.R. LeMaster and Donald D. Kummings, eds., *Walt Whitman: An Encyclopedia* (New York: Garland Publishing, 1998.
6. Ruch Literacki, Dwumiesięcznik. Rok LVII Kraków, maj–czerwiec 2016 Zeszyt 3 (336) Polska. Akademia Nauk Oddział w Krakowie i Wydział Polonistyki UJ. *Salut Au Monde.* Jak Literatura Światowa Wyobraża Sobie Świat DOROTHY FIGUEIRA (tłumaczenie z jęz. angielskiego: Jakub Czernik).

*

Zobacz też:

List Do Generała Suttera